

NAD WARTĄ

MAGAZYN HISTORYCZNY

Pismo poświęcone pielęgnowaniu patriotycznej dumy mieszkańców Częstochowy i regionu



Nr XXVIII

100-lecie Polski Wolnej – Listopad 1919 r.

ROBERT SIKORSKI

Zwyczajem dorocznym w dzień zaduszny wyruszyła pod przewodnictwem duchowieństwa procesja na cmentarz. Dokuczliwy mroźny wiatr sprawił, że tej pielgrzymce ku grobom zmarłych uczestniczył mniejszy niż zwykle zastęp publiczności. Pogoda się zmieniała. W drugim tygodniu listopada zastanawiano się: „Nagle i gwałtowne obniżenie się temperatury, śnieg i mroźna wichura, gdy od początku zimy kalendarzowej oddziela nas jeszcze przeszło 6 tygodni, przykry to prognozyk. Jakkolwiek możliwe jeszcze krótkotrwałe ocieplenie, to jednak weszliśmy stanowczo w okres zimowy”.

Listopad 1919 roku był tragiczny pod względem zaopatrzenia mieszkańców miasta w żywność. Już 3 listopada Magistrat miasta Częstochowy wysłał telegram terminowy do Ministra Aproprowizacji Teodora Sobańskiego: „Przyobiecane delegacji Rady Miejskiej 47 i pół wagonu mąki dotychczas nie nadeszły. Depeszcować natychmiast czy wysyłacie mąkę. W mieście wrzenie. Od tygodnia miasto nie wypieka chleba. Uważamy obywateli za wykręt dość nieszczerliwy. Odpowiedzialność składamy na pana Ministra. Podpisali: w imieniu Magistratu ławnik Kurpiński oraz poseł Piekarski”. Na posiedzeniu Rady Miasta Częstochowy, tego dnia, 3 listopada 1919 roku, przyjęto wniosek radnego Dziuby: „Rada i Magistrat wzywają rząd o natychmiastowe przysłanie delegata, zaopatrzonego w najszersze pełnomocnictwa dla natychmiastowego sekwestru zwozu w powiecie. W ręce komisarza Magistrat złoży wszelką gospodarkę aprowizacyjną, gdyż nadal za katastrofalne wysiłki braku środków żywnościowych odpowiedzialności brać nie może”. Poseł Józef Zagórski z Narodowego Związku Robotniczego wniósł w tym miesiącu do Sejmu następujący wniosek. Przytoczony będzie w całości, gdyż obrazuje on stan katastrofy głodowej i opalowej w tym mieście: „Częstochowa z okolicami liczy 104 000 osób, którym grozi katastrofa aprowizacyjna i opalowa. Ludność od dawna lojalna i spokojna grozi wybuchem żywiołowego protestu. Robotnicy, ich żony i dzieci chodzą błędni z głodu i zimna. Miasto potrzebuje minimum 6000 ton węgla. Ministerstwo Przemysłu i Handlu przydzieliło na październik tylko 600 ton, z czego przysłano tylko 1/3 – 200 ton. Skutkiem tego ludność od 4 miesięcy nie otrzymuje węgla zupełnie. Drzewa przy obecnej normie 3 pudy miesięcznie na rodzinę (49,1 kg) wystarczą tylko do końca października. Chleba naznaczono 16 funtów miesięcznie (7,25 kg) na osobę. Za październik Wydział Aproprowizacyjny zalega 320 000 funtów (145 ton chleba), czyli wydano tylko pół ustanowionej normy. Zaś od 31 października chleba kartkowego wcale nie wydają. Kartofli miasto potrzebuje 15 wagonów na jeden okres, tymczasem Urząd rozdzielczy w Skalmierzycach wysłał przeciętnie 2 wagony. Kaszy wydział aprowizacyjny nie ma od pół roku. Ryżu wydano w październiku po pół funta (226 gr) na osobę. Tłuszczu wydano po pół funta (226 gr) na osobę. Składnica miejska nie posiada tłuszczu na następny okres. Fasoli wydano w październiku po pół funta (226 gr) na osobę. Cukru na sierpień wydano po 1 i pół funta (679 gr) na osobę. Od tej pory ludność cukru nie otrzymuje”. Niepokoił posła Józefa Zagórskiego sposób aprowizacji miasta: „Częstochowa zapatrywała się w aprowizacyjnym okręgu w Sosnowcu, gdzie magazynowano zboże i mąkę pochodzącą z Kujaw, zboże idzie z Włocławka przez Częstochowę do

Sosnowca, tam jest wyładowywane, a potrzebny kontyngent dla Częstochowy powtórnie zostaje ładowany w Sosnowcu i wysłany do Częstochowy”.

Stan żywnościowy miasta poprawił się dopiero po 22 listopada 1919 roku. Radny Pruszkowski w Warszawie otrzymał zapewnienie, że Częstochowa otrzyma 18 wagonów mąki z Poznańskiego. Ogółem w ciągu 4 tygodni Częstochowa otrzymała do 50 wagonów zboża i mąki. Po tym terminie aprowizacja miasta miała odbywać się prawidłowo. Tymczasowo do Częstochowy skierowano całość produkcji rolnej majątku Zagórze. Faktycznie po 26 listopada 1919 roku do Częstochowy nadeszły 3 wagony pszenicy i 2 wagony mąki żytniej. Dalsze transporty mąki żytniej były w drodze.

W sprawie zapewnienia aprowizacji kraju wypowiedział się Sejm, uchwalając 18 listopada, drugą już w tym roku, ustawę o obrocie ziemiopłodami w roku gospodarczym 1919/1920 (Dz. U.R.P. z 1919 r., nr 89, poz. 485). Wprowadzono przymusowy kontyngent rolny. Gospodarstwa obejmujące od 7 do 30 morgów (od 4 do 17 ha) oddawać miały 30 kg zboża z morgi, od 31 morgów do 100 morgów (od 17,5 ha do 56 ha) – 75 kg z morgi, od 101 do 120 morgów (56, 5 ha do 67, 5 ha) – 120 kg z morgi. Od 27 października 1919 roku rozpoczęto ściąganie kontyngentów w terenie. Na obszary poddane kontyngentowi wysyłano 100-osobowe oddziały żołnierzy z oficerem na czele.

W sprawie opalowej Magistrat poprosił o zaciągnięcie pożyczki w wysokości 800 000 marek polskich na zakup 4 samochodów i 16 przyczepek dla przewozu węgla z Sosnowca do Częstochowy. Pożyczka miała być spłacona w ratach, pierwsza rata wynosiła 215 000 marek polskich po zawarciu umowy, druga 100 000 marek polskich po przyjęciu samochodów. Spłata miała następować koronami austriackimi po kursie dziennym. Gwarancja ze strony firmy Austro-Deimler półrocza. W ciągu pierwszych 4 tygodni auta prowadzą szoferzy firmy. Magistratowi przysługiwało prawo rozwiązania umowy przy prędkości samochodu do przyczepką mniejszą niż 10 km/h przy obciążeniu 19 ton. Przed odebraniem z fabryki produkującej samochody, na posiedzeniu 13 listopada 1919 roku, radni postanowili, by „wszystkie furmanki w Częstochowie raz na dwa tygodnie zobowiązane były przywieźć do miasta węgiel w ilości 8 korcy na jednokonną i 12 korcy na dwukonną furmankę”. Za przewóz właściciele furman mieli otrzymać 30 marek polskich od korca przewiezonego oraz pewną ilość ospy dla koni. Węgiel dowożony bez tych przepustek miał być rekwirowany na potrzeby biednej ludności miasta. Po 22 listopada 1919 roku pociesząco wyglądała sprawa węgla. Obiecane 1500 ton węgla ponad kontyngent miało przybyć w ciągu od 7 do 13 dni. W ciągu dwóch dni do Częstochowy przybyło kilkanaście wagonów węgla.

Dokończenie na str. 9 / III



WWW.STARACZESTOCHOWA.PL

Aleja Najświętszej Maryi Panny, 1919 rok. Z kolekcji Michała Sitka

BOHATEROWIE CZĘSTOCHOWY

Marian Żegota-Januszajtis

– niepodległościowy syn Ziemi Częstochowskiej

NORBERT GIŻYŃSKI

Niepodległość, którą Polska odzyskała 11 listopada 1918 r., zawdzięcza się wielu osobom, dokonującym bohaterkich czynów zbrojnych czy podejmującym aktywności dyplomatyczne na arenie międzynarodowej.



Marian Żegota-Januszajtis. Zdjęcie pochodzi z książki „Życie moje tak burzliwe...”, Marian Żegota-Januszajtis

Takich postaci jak Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty czy Ignacy Daszyński z pewnością nie trzeba nikomu bliżej przedstawiać. Ziemia częstochowska także miała swoich synów, którzy 101 lat temu swoją walecznością przyczynili się do niepodległego bytu państwa polskiego. Zaliczamy do nich m.in. Mariana Żegotę-Januszajtisa.

Przyszedł na świat 3 kwietnia 1889 r. we wsi Mirów (dziś dzielnica Częstochowa), jako syn Konstatego, nauczyciela, a także Marii z rodu Staszewskich. Początki jego działalności patriotycznej i niepodległościowej były związane właśnie z Częstochową. Tutaj uczęszczał najpierw do Gimnazjum Filologicznego (obecnie LO im. Henryka Sienkiewicza), w którym, w 1905 r., wraz m.in. z Gustawem Orlicz-Dreszerem współorganizował strajk szkolny. Pod hasłem „o należne językowi polskiemu prawa” manifestujący walczyli o: wprowadzenie języka polskiego, jako języka wykładowego, zniesienie systemu policyjnego oraz cenzury w szkole, wprowadzenie swobody w tworzeniu organizacji uczniowskich, równouprawnienie kobiet i mężczyzn, a także możliwości współdecydowania społeczeństwa o systemie szkolnictwa.

W latach 1903–1908 należał do częstochowskich kół niepodległościowych ugrupowań młodzieżowych o charakterze narodowym Organizacji Młodzieży Narodowej „Przyszłość” – „PET” oraz „Sokoła”. Swoją patriotyczną tożsamość kształcił, studiując dzieło Romana Dmowskiego „Myśli nowoczesnego Polaka”, a także artykuły „Przeglądu Wszepolskiego”. W 1906 r. dwukrotnie reprezentował częstochowskie ugrupowania patriotyczne; na zjeździe „PET-u” w Warszawie i na ogólnokrajowym zgromadzeniu Związku Młodzieży Polskiej – „ZET” w Krakowie. Nim zdał maturę, przeniósł się do założonego przez Komitet Szkolny Polski gimnazjum Waleriana Kuropatwińskiego. W 1907 r., w związku ze swoją działalnością niepodległościową, został uwięziony na kilka tygodni w częstochowskim areszcie. Średnie wykształcenie zdobył w 1908 r., składając egzamin dojrzałości. W tym samym roku rozpoczął studia na wydziale mechanicznym budowy maszyn Politechniki Lwowskiej.

Jednakże już w 1909 r. przeniósł się do Akademii Rolniczej w Dublanach, kończąc ją trzy lata później. Potem, na tej samej akademii, został asystentem prof. dr. Seweryna Krzemieniewskiego. W międzyczasie akademia ta została przejęta przez Politechnikę Lwowską. Podczas studiów współtworzył, od 1909 r., tajną organizację paramilitarną o nazwie Polski Związek Wojskowy. Ostatecznie PZW został rozwiązany w 1910 r. W jego miejsce powołano Armię Polską, w której Januszajtis również odgrywał znaczącą rolę, będąc członkiem Naczelnej Komendy. W 1912 r. objął z kolei obowiązki dowódcy AP. Odbywał wizyty do Częstochowy, gdzie dostarczał materiały szkoleniowe i prowadził zajęcia z grupą skautów, uczących się w szkole prywatnej jego ojca Konstatego.

W 1912 r. mianowany został także komendantem Polskich Drużyn Strzeleckich. To stanowisko piastował do wybuchu I wojny światowej. W sierpniu 1914 r. rozpoczął służbę w Legionach Polskich, dowodząc I batalionem 1 pułku piechoty. 15 sierpnia Naczelny Komitet Narodowy oddelegował Mariana Januszajtisa do Krakowa, gdzie w wyniku upadku Legionu Wschodniego współorganizował 2 pułk piechoty.

Dokończenie na str. 8 / II

W NUMERZE

ADAM KURUS
O Bitwie pod Mokłą raz jeszcze

Str. 8–9 / II–III

PIOTR NICPOŃ
„Zło dobrem zwyciężaj” (CZ. II)

Str. 10 / IV

DAWID GAŦKOWSKI
BOHATEROWIE CZĘSTOCHOWSKICH ULIC
Generał Józef Dwernicki

Str. 10 / IV

MAGAZYN HISTORYCZNY „NAD WARTĄ”

II/IV

O BITWIE POD MOKRĄ RAZ JESZCZE

Corocznie 1 września w całej Polsce odbywają się obchody kolejnych rocznic wybuchu II wojny światowej. Nie inaczej jest w regionie częstochowskim. Przy tej okazji od kilku lat coraz więcej mówi się o żołnierzach 7 Dywizji Piechoty, którzy przez cztery dni toczyli w rejonie Częstochowy heroiczne boje z mającym wielokrotną przewagę przeciwnikiem. Boje do niedawna nawet nie tyle co zapomniane, lecz przede wszystkim niemal w ogóle nieznane. Wcześniej, przez całe dziesięciolecie w kontekście działań wojennych z września 1939 roku na tym odcinku frontu, mówiono się wyłącznie o bitwie pod Mokrą stoczony przez Wołyńską Brygadę Kawalerii z niemiecką 4 Dywizją Pancerną. Poza bogatą literaturą powstały także liczne formy upamiętnienia z pięknym pomnikiem w Mokrej na czele. I to tam przez dziesiątki lat odbywały się główne uroczystości związane z rocznicami wybuchu II wojny światowej, niejednokrotnie uświetniane przez obecność władz państwowych.

W związku z okragłą 80. rocznicą wybuchu II wojny światowej, którą obchodziliśmy niecałe dwa miesiące temu, opublikowano szereg artykułów dotyczących walk z września 1939 roku, w tym także – co zrozumiałe – m.in. bitwy pod Mokrą. Również w poprzednim numerze Magazynu Historycznego „Nad Wartą” ukazał się obszerny artykuł pt. „Chwała polskiej kawalerii – 80. rocznica boju pod Mokrą”, który stał się bezpośrednim impulsem do powstania niniejszego tekstu. Choć autor nie ma w zwyczaju polemizowania z redakcyjnymi kolegami, zwłaszcza w obszarach w których posiada jedynie wiedzę ogólną, to w tym przypadku, czując się kompetentny, jest do tego zmuszony.

Na wstępie należy podkreślić, że niewątpliwie autorowi wspomnianego artykułu nie można odmówić dobrych intencji i chęci przypomnienia bohaterstwa żołnierzy Wojska Polskiego walczących pod Mokrą. Z pewnością wiele nieścisłości zawartych w tekście wynika z kolei z faktu, że korzystał on z opracowań powstających przed 1989 rokiem. Niejednokrotnie stanowią one cenne pozycje, które każdemu historykowi wojskowości powinny być znane, jednak obecnie, pod koniec drugiej dekady XXI wieku (!) możemy stwierdzić, że od tamtego czasu, historiografia dotycząca września 1939 roku uległa kolosalnemu poszerzeniu. Szczególnie w ostatnich dziesięciu latach powstały liczne fachowe monografie oraz opracowania popularnonaukowe dotyczące

uzbrojenia i wyposażenia Wojska Polskiego, szlaku bojowego poszczególnych jednostek czy też tych mniej lub bardziej znanych bitew z września i października 1939 roku. Podobnie jest w przypadku tematyki związanej z Wołyńską Brygadą Kawalerii. Obecnie przebieg bitwy pod Mokrą jest rozpisany niemal na minuty i to zarówno ze strony polskiej, jak i niemieckiej. Znamy nie tylko siły biorące rzeczywisty udział w walce, ale także straty nieprzyjaciela. W większości aspektów nie ma już miejsca na domysły i przypuszczenia. Poza licznymi artykułami, jako podstawę wiedzy o bitwie należy polecić monumentalną monografię „Mokra Działoszyn 1939” autorstwa Andrzeja Wesołowskiego i Juliusza Tyma wydaną dwukrotnie w 2012 i 2014 roku. A zatem, ad rem.

Na początku artykułu autor przytoczył ogólne porównanie liczbowe, które można znaleźć w wielu starszych publikacjach i Internecie. Zawiera ono dane niegdyś celowo zmanipulowane przez historyków w okresie komunizmu, mające umniejszyć siłę „sanacyjnego” Wojska Polskiego, a które można zobrazować na dwóch przykładach. W ogólnej liczbie 10 000 dział po stronie niemieckiej zawarto bowiem 4000 dział przeciwpancernych 37 mm, natomiast po stronie polskiej liczba 4300 dział nie zawiera 1400 dział przeciwpancernych 37 mm, które znajdowały się na wyposażeniu Wojska Polskiego, co łącznie dałoby liczbę 5700. Drugim przykładem może być liczba samolotów. Po stronie niemieckiej w ogólną liczbę 2085 samolotów wliczono wszystkie maszyny Luftwaffe, łącznikowe, obserwacyjne i transportowe. Po stronie polskiej tylko samoloty bojowe znajdujące się w pierwszej linii, nie uwzględniono samolotów łącznikowych, obserwacyjnych czy tych znajdujących się w rezerwie. Rzeczywista liczba samolotów bojowych Luftwaffe użytych w Polsce to niecałe 1400. W ten sposób można rozpisnąć niemal wszystkie podane liczby. Nie zmienia to faktu, że Wehrmacht posiadał znaczną przewagę w większości rodzajów uzbrojenia nad Wojskiem Polskim, jednak rzeczywiste porównanie wygląda zdecydowanie mniej niekorzystnie dla strony polskiej. To prawda, że armia niemiecka była dwa razy większa od polskiej, jednak warto pamiętać, że nawet jeśli ktoś jest słabszy – nie oznacza to, że jest słaby. Polska armia stanowiła wówczas szóstą armię świata, tak pod względem liczebności, jakości



Podstawowa broń przeciwpancerna polskiej kawalerii, czyli doskonale działo przeciwpancerne 37 mm wz. 36 Bofors, którego pociski przebijały pancerz każdego niemieckiego pojazdu pancernego użytego we wrześniu 1939 roku

uzbrojenia, jak i zdolności bojowych. We wrześniu 1939 roku przyszło jej się jednak zmierzyć z dwoma światowymi potęgami: Wehrmachtem (Rzesza Niemiecka) i Armią Czerwoną (ZSRS). Przy takim układzie sił, szansa na sukces nie było. Jednak dzięki gigantycznemu wysiłkowi państwa polskiego oraz rozpoczętej w 1936 roku wielkiej modernizacji armii, w momencie wybuchu II wojny światowej Wojsko Polskie było w stanie podjąć jeszcze nierówną, ale już zdecydowaną i twardą walkę z niemieckim agresorem. Jak się miało niebawem okazać, jako jedyna w tym czasie armia europejska.

Część artykułu poświęconą samej bitwie autor rozpoczyna od tezy, że bitwa pod Mokrą jest mało znana w Polsce, choć jako jedno z ważniejszych starć września 1939 roku powinna być rozpoznawalna dla ogółu. Dość karkołomne stwierdzenie, bo czyż nie jest rozpoznawalna? O bitwie pod Mokrą napisano niezliczone publikacje, nakręcono niejedną film dokumentalny, wybudowano potężny pomnik, ofundowano dziesiątki obelisków i tablic, a tradycje obchodów rocznicy bitwy sięgają lat 60.! Wtedy, gdy o innych bohaterach Września milczano, w Mokrej organizowano uroczystości, zjazdy weteranów i nadawano wysokie odznaczenia uczestnikom bitwy. Bój pod Mokrą występuje niemal w każdym podręczniku szkolnym do historii czy opracowaniu popularnonaukowym dotyczącym kampanii w Polsce, także w opracowaniach zagranicznych. Bitwa pod Mokrą jest wymieniana jednym tchem

obok Westerplatte, Bzury, Mławy czy Kocka. Trudno zatem mówić o zapomnieniu.

Sporym błędem jest stwierdzenie, że bitwa rozegrała się w dniach 1–2 września. Bitwę pod Mokrą stoczono 1 września 1939 roku. Drugi dzień wojny to dla Wołyńskiej Brygady Kawalerii mającej inną skalę i przebieg walki opóźniającą pod Ostrowami.

Wprowadzając Czytelników do dalszej części, autor opisuje nadciągające starcie niemal jak pojedynek „jeden na jeden”, tymczasem obie jednostki nie działały w próżni, lecz stanowiły część olbrzymich sił użytych na tym odcinku frontu. I tak 4 Dywizja Pancerna wspierana przez 12 Pułk Piechoty z 31 Dywizji Piechoty, wchodziła w skład XVI Korpusu Armijnego (1 i 4 Dywizja Pancerna oraz 14 i 31 Dywizja Piechoty), natomiast Wołyńska Brygada Kawalerii, wchodząc w skład Armii „Łódź” miała za sąsiadów 30 Dywizję Piechoty na prawym i 7 Dywizję Piechoty z Armii „Kraków” na swoim lewym skrzydle. I to właśnie z oddziałami 7 Dywizji Piechoty, 4 Dywizja Pancerna stoczyła pierwsze walki pod Krzepicami i Dankowicami w godzinach rannych 1 września 1939 roku. To saperzy 7 Dywizji Piechoty wysadzili wszystkie mosty na Liswarcie i jej dopływach w rejonie Krzepic oraz na Gómiance w Opatowie, powodując kolosalne problemy logistyczne i opóźnienia w marszu 4 Dywizji Pancernej. To z kolei jak się miało okazać znacząco wpłynęło na przebieg bitwy pod Mokrą.

Autor wspomina także o „dołach zaporowych” i „pułapkach” przygotowywanych przez leśników i harcerzy. Abstrahując od tego, że coś takiego jak „doły zaporowe” nie istniało w terminologii wojskowej, to należy wyraźnie podkreślić, że w rejonie Kłobucka przygotowania do wojny prowadziło Wojsko Polskie w oparciu o precyzyjnie nakreślony plan budowy umocnień polowych, wykonania różnego rodzaju przeszkód na drogach i w lasach oraz przygotowania poszczególnych obiektów do zniszczenia. Nie była to żadna improwizacja i „pospolite ruszenie”, lecz przemyślane działanie.

Wreszcie pada porównanie liczbowe bezpośrednich przeciwników walczących pod Mokrą. Jest ono jak najbardziej uzasadnione jeśli chcemy porównać ogólny potencjał dywizji pancernej i brygady kawalerii, jednak w przypadku starcia zbrojnego należy także określić jakie siły realnie wzięły w nim udział. W rzeczywistości po stronie niemieckiej były to trzy bataliony czołgów (I i II

Dokończenie ze str. 7 / I

Marian Żegota-Januszajtis – niepodległościowy syn Ziemi Częstochowskiej

Wraz z tym pułkiem wyruszył na front w październiku. Wpierw dowodził 1 batalionem, a od 15 kwietnia 1915 r. całym pułkiem. Stoczył bohaterskie bitwy, m.in. w rejonie Lissowa na Wołyniu (2–4 listopada 1915 r.) czy pod Hruziatynem (20 czerwca 1916 r.). Dzięki swoim niezwykłym zdolnościom wojskowym szybko uzyskał awanse na: kapitana (wrzesień 1914 r.), majora (listopad 1914 r.), podpułkownika (marzec 1915 r.) oraz pułkownika (wrzesień 1915 r.).

Januszajtis na czele 2 pułku stawał do 15 września 1916 r. Z kolei po reorganizacji Legionów Polskich mianowany został dowódcą I Brygady, zastępując na tym stanowisku Józefa Piłsudskiego. Funkcję tę przestał pełnić w marcu 1917 r. W czasie urlopu powrócił do Częstochowy, by wziąć na Jasnej Górze ślub z Zofią z Dąbrowskich. Po kryzysie przysięgowym (lipiec 1917 r.) został powołany do nowo powstałej Polskiej Siły Zbrojnej, gdzie sprawował funkcję szefa sztabu. Jednocześnie wyznaczono go na wicedyrektora Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu, powołanej przez Radę Regencyjną. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości kierował Okręgiem Generalnym Białostok i Grupą Operacyjną „Łapy”.

W nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r. przeprowadził zamach stanu na rząd Jędrzeja Moraczewskiego. Grupę spiskowców tworzyli też m.in. książę Eustachy Sapieha, Jerzy Zdziechowski i Tadeusz Dymow-

ski. Ponadto Belweder był wówczas otoczony kordonem kadetów Szkoły Podchorążych, którymi kierował major Marian Kukiel. Próba przejścia władzy zakończyła się fiaskiem w wyniku porannej interwencji Józefa Piłsudskiego. Januszajtis został na krótko internowany w areszcie, a po wyjściu na wolność przeniesiony do rezerwy.

Do służby czynnej powrócił 1 lutego 1920, obejmując komendę nad Obozem Warownym „Chełmno”. Dziewięć dni później uczestniczył w słynnych zaślubinach Polski z morzem, którego dokonał generał Józef Haller. 1 marca tego roku Żegotę-Januszajtisa wyznaczono na dowódcę 12 Dywizji Piechoty, wraz z którą zaciekle walczył przeciwko nacierającym oddziałom sowieckim podczas odwrotu z Kijowa. Szczególną odwagą wykazał się podczas bitew pod Mikulińcami (4 sierpnia), Przemyslanami (12 sierpniem) i na przedpolach Lwowa (16–20 sierpnia). W czasie walk z najeżdżącą ze wschodu została jednak ciężko ranny.

Na stanowisku komendanta 12 DP pozostał do 1924 r. Jako zasłużony wojskowy dla odzyskania niepodległości przez Polskę, jak również w walkach o jej granice awansował w 1922 r. na generała brygady, zaś dwa lata później na generała dywizji. W latach 1924–1926 sprawował urząd wojewody nowogrodzkiego. W 1929 r. przeszedł w stan spoczynku.

W 1939 r. w obliczu zbliżającej się wojny, jako działacz Stronnictwa Narodowego, odbył szereg

spotkań z mieszkańcami polskich miast, w tym Częstochowy. Zgromadzenia te miały na celu, poprzez wszelkiego rodzaju przemówienia mobilizujące, przygotować obywateli polskich pod kątem psychicznym, fizycznym, moralnym i politycznym do obrony Ojczyzny. Zależało mu przede wszystkim na zorganizowaniu i zjednoczeniu się narodu polskiego w najcięższych dniach dla Rzeczypospolitej. Po wybuchu II wojny światowej, 14 września 1939 r. dotarł do Lwowa, gdzie wraz z Władysławem Langnerem objął dowództwo obrony miasta. Dzięki jego publicznej odezwie do Ochotniczego Korpusu Obrony Lwowa, zgłosiło się 5000 ludzi i nadmiar oficerów. W obronę miasta angażowały się również kobiety i młodzież. Dzielnie odpierano natarcia niemieckie. Niestety obrona została złamana przez najazd od wschodu Rosji sowieckiej, czym zmuszono do kapitulacji. Marian Januszajtis natomiast ukrył się we Lwowie.

27 października został schwytany przez sowieców, po czym 5 listopada wzięty do niewoli do moskiewskiego więzienia na Łubiance. Został uwolniony w sierpniu 1941 r. w związku z zawarciem układu Sikorski-Majski. Przystąpił do współorganizowania armii polskiej na terenie Związku Sowieckiego. Przymierzany był nawet do objęcia dowództwa nad armią. Ostatecznie na komendanta sformowanych Polskich Sił Zbrojnych wybrano Władysława Andersa. Z kolei Januszajtis jesienią

1941 r. wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie oddał się do dyspozycji Naczelnego Wodza. W latach 1942–1947 zajmował stanowiska Inspektora do Spraw Wojskowych w Londynie oraz przewodniczącą Wojskowego Trybunału Orzekającego. W 1948 r. współzałożył Koło Generałów i Pułkowników byłych Dowódców Wyższych Jednostek.

W 1949 r. osiedlił się w Crawley, gdzie zajął się hodowaniem pieczarek i stanął na czele rady Związku Rolników. Jednocześnie do 1958 r. pełnił funkcję przewodniczącego Związku Pieczarkarzy. Zmarł 24 marca 1973 r. w Royal Tunbridge Wells. W listopadzie 1981 roku jego prochy przewieziono na cmentarz w Zakopanem. Marian Żegota Januszajtis uhonorowany został orderami: Virtuti Militari 5 kl., Polonia Restituta 3 kl. Odnaczony Krzyżem Niepodległości, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi oraz francuską Legią Honorową 4 kl.

Marian Żegota-Januszajtis darzył ogromnym szacunkiem Częstochowę. W swoich pamiętnikach „Życie moje tak burzliwe... Wspomnienia i dokumenty” podkreślał rolę, jaką nasze miasto odgrywało w kształtowaniu tożsamości narodowej Polaków po Powstaniu Styczniowym, jak również w czasach wcześniejszych oraz późniejszych. Najlepiej świadczy o tym jego słowa: „Nie potrzebuję wyjaśniać, czym jest Częstochowa. Każdy Polak zna tę nazwę i wie, co temu miastu zawdzięcza”.
NORBERT GIŻYŃSKI

MAGAZYN HISTORYCZNY „NAD WARTĄ”

III/IV

batalion 35 Pułku Pancernego oraz I batalion 36 Pułku Pancernego) i to nie jednocześnie (batalion liczył 71 czołgów). Głównym wsparciem walczących załóg czołgów było niemieckie lotnictwo szturmowe, ponieważ artyleria 4 Dywizji Pancerniej pozostawała daleko w tyle. W walce na polanie wokół Mokrej nie wzięła udziału ani piechota zmotywowana, ani piechota przydzielona jako wsparcie z niemieckiej 31 Dywizji Piechoty, które po prostu nie zdążyły dotrzeć na pole bitwy. To z kolei było wynikiem wspomnianych wcześniej zniszczeń wykonanych przez polskich saperów. Kiedy toczył się bój pod Mokrą, kolumny 4 Dywizji Pancerniej tkwiły w potężnych zatorach na drogach od Krzepic aż po Opatów i Wilkowiecko, a część z nich nawet nie zdołała jeszcze przekroczyć Liswarty. Jedynie pododdziały broni pancernej zdołały przebrnąć bagniste rzeczki oraz strumienie i „wyrwać się” daleko do przodu. Dlatego ciężki bój żołnierzy Wołyńskiej BK pod Mokrą, to przede wszystkim bezpośrednie zderzenie ze zmasowanym atakiem broni pancernej przeciwnika.

Należy także uściślić cezurę czasową trwania bitwy. Autor artykułu jako jej początek podał godz. 6.00, choć w rzeczywistości regularna bitwa pod Mokrą rozpoczęła się o godz. 10.00. O godz. 6.00, oddziały 4 Dywizji Pancerniej walczyły jeszcze o Krzepice, których broniła 3 kompania Obrony Narodowej „Krzepice” wsparta przez pododdziały 27 Pułku Piechoty i Kawalerii Dywizyjnej 7 Dywizji Piechoty. Krzepice opanowano między godz. 7.30 a 8.00. Bitwa zakończyła się ostatecznie około godz. 18.00. Nie wchodząc w szczegóły jej przebiegu (nie

to jest celem artykułu), zakończyła się ona odskokiem oddziałów Wołyńskiej Brygady Kawalerii na wschód, na kolejną przewidzianą planem pozycję opóźniającą. Nie było zatem mowy o żadnym „odwróceniu 4 Dywizji Pancerniej”, a o jej zatrzymaniu, co i tak stanowiło niewątpliwą polską sukces, bo w konsekwencji 4 Dywizja Pancerna nie wykonała zadania postawionego przed nią przez dowództwo XVI Korpusu Armijnego.

Na koniec sprawa nienajważniejsza z punktu widzenia taktycznego, ale przyciągająca najwięcej uwagi pasjonatów historii. Straty. Zwłaszcza te niemieckie. Przytoczona w artykule absurdalna liczba 1000 „straconych” żołnierzy oraz ponad 100 pojazdów pancernych nijak się ma do rzeczywistości. Dzięki obszernym badaniom naukowym, meldunkom i dokumentom niemieckim znamy dokładnie, wręcz imienne straty niemieckie pod Mokrą. 35 Pułk Pancerny stracił 15 zabitych i 15 rannych, natomiast 36 Pułk Pancerny 7 zabitych i 13 rannych. Razem daje to liczbę 50 oficerów i żołnierzy... z pewnością dla wielu Czytelników liczba ta będzie szokiem, choć nie powinna, bo jest ona znana nie od dzisiaj i była już publikowana choćby przez autorów monografii „Mokra Działoszyn 1939”. Pod Mokrą walczyły przeciwko niemu wyjątkowo czołgi, głównie lekkie (Pz.Kpfw.I i II), których załogę stanowiło dwóch czołgistów.

A jakie straty w sprzecie pancernym poniosła strona niemiecka? W meldunku z godz. 24.00 1 września 1939 roku dowództwo 35 Pułku Pancernego meldowało stratę 20 czołgów Pz.Kpfw.II i 14



Polscy kawalerzyści w pełnym wyposażeniu bojowym cwałują przez otwartą przestrzeń podczas ćwiczeń w 1939 roku

Pz.Kpfw.I oraz dwóch maszyn zaginionych. Razem 36 czołgów zniszczonych, unieruchomionych i zaginionych. Straty 36 Pułku Pancernego określono na kilkanaście maszyn. Płk dr hab. Juliusz Tym z warszawskiej Akademii Sztuki Wojennej łączne straty 4 Dywizji Pancerniej w broni pancernej określa na około 50 maszyn zniszczonych lub unieruchomionych na polu bitwy. 50 to z pewnością nie 100, ale przecież to liczba wysoka. W ciągu zaledwie kilku godzin pierwszego dnia wojny, 4 Dywizja Pancerna straciła całkowicie lub czasowo 15% czołgów i to w miejscu, gdzie nie spodziewano się żadnego poważnego oporu.

Podsumowując, żołnierze Wołyńskiej Brygady Kawalerii stoczyli pod Mokrą heroiczną bitwę, która zakończyła się taktycznym zwycięstwem polskiej brygady kawalerii nad niemiecką dywizją pancerną, w wyniku czego nie wykonała ona zadania postawionego przed nią przez jej dowództwo. I to jest istota boju pod Mokrą. Już ten fakt, połączony z krwawymi stratami brygady wynikającymi z ofiarności jej żołnierzy – poległo, bądź zostało rannych od 350 do 400 oficerów i żołnierzy – zasługiwał na pomnik. Nie ma potrzeby ubarwiania przebiegu walki, mnożenia zniszczonych czołgów czy dopisywania kolejnych zer do bilansu strat przeciwnika. Żołnierze Wołyńskiej Brygady Kawalerii z pewnością by tego nie chcieli, bo rzeczywisty przebieg bitwy „broni się” sam i z pewnością zasługuje na kinową ekranizację. Chwała bohaterom!

Postscriptum. Historia wojskowości to jedna z najtrudniejszych dziedzin historii. Wymaga ona od historyka znajomości podstawowych pojęć z zakresu wojskowości (np. dowódca 4 Dywizji Pancerniej mógł co najwyżej popełnić błąd taktyczny, a nie „strategiczny”), a także znajomości możliwie najnowszego stanu badań w temacie, który się porusza. Inaczej, mimo dobrych chęci, można faktycznym bohaterem tylko zaszkodzić...

ADAM KURUS



Spieszony pluton kawalerii oczekuje na rozkaz do natarcia. Kawaleria maszerowała konno, walczyła jednak pieszo

Dokończenie ze str. 7 / I

100-lecie Polski Wolnej – Listopad 1919 r.

W listopadzie 1919 roku najważniejszym zagadnieniem dla miasta miało być uchwalenie budżetu na rok 1919/1920. Czas był już najwyższy, należy przypomnieć, że rok budżetowy już trwał, od 1 września 1919 roku. Uchwalono wniosek o powiększenie cmentarza ewangelickiego, przejęto na rzecz kasy miejskiej podatek stempłowy od obrotu majątkami nieruchomymi, ustanowiono pensję roczną 7800 marek polskich na wynagrodzenie referenta Urzędu mieszkaniowego, utworzono piąty etat sekwestratora miejskiego na poziomie 5400 marek polskich rocznie, przystąpiono do Towarzystwa Aprowizacji miast polskich i ziem wschodnich udzielając 105 000 marek polskich rocznie.

W sprawach społecznych podniesiono koszty utrzymania w przytułku św. Antoniego dla starców do 5 marek polskich dziennie, podniesiono także koszty utrzymania dzieci w Towarzystwie nad Bezdolnymi Dziećmi do 8,25 marek polskich dziennie. Przyznano Domowi Opieki pod wezwaniem Niepokalanej Panny Marii po 2,5 marki polskiej dziennie od dziecka.

W sprawach szkolnych przeznaczono 3000 marek polskich rocznie na kursy wieczorowe dla rzemieślników, na cele oświatowe i popołudniowe przy żydowskim klubie robotniczym „Ferainigte” – 2800 marek polskich rocznie, na cele oświatowe Towarzystwa Szerzenia Oświaty wśród Żydów – 2000 marek polskich rocznie, zaangażowano 4 lekarzy do szkół miejskich z pensją 5000 marek polskich rocznie, uchwalono wypłatę zaległego subsydium dla ochron miejskich w wysokości 12 000 marek polskich rocznie, uchwalono 4000 marek polskich rocznie dla biblioteki publicznej im. W. Biegańskiego w Często-

chowie, uchwalono 1000 marek polskich dla Muzeum Krajoznawczego.

W sprawach szpitalnictwa podniesiono koszt utrzymania chorych w szpitalach na 11 marek polskich dziennie, ustalono wynagrodzenie personelu szpitala miejskiego na 140 000 marek rocznie, wyższe wynagrodzenie personelu, służby i chorych – 137 200 marek polskich rocznie, na bieliznę dla chorych – 8000 marek polskich rocznie, na narzędzia – 800 marek polskich rocznie, na lekarstwa – 37 968 marek polskich rocznie, na koszt ambulatoryjne – 100 marek polskich rocznie, na opał – 15 000 marek polskich rocznie, na światło – 2000 marek polskich rocznie, na mydło i sodę – 4500 marek polskich rocznie, wydatki różne – 5000 marek polskich rocznie, koszty przyjazdu księdza na posługi religijne w szpitalu – 800 marek polskich rocznie, koszt przyjazdu pastora na posługi religijne – 200 marek polskich rocznie. Na Ambulatorium, koszty personelu i służby 127 860 marek polskich rocznie, na bieliznę – 25 000 marek polskich rocznie, na lekarstwa – 43 688 marek polskiej rocznie. Na zapasowy szpital ul. Mickiewicza: pensje personelu – 126 500 marek polskich rocznie, wyższe wynagrodzenie chorych – 85 190 marek polskich rocznie, bielizna – 2000 marek polskich rocznie, lekarstwa – 25 000 marek polskich rocznie, opał – 12 000 marek polskich rocznie, koszt kąpiel i odswalnia w barakach na Stradomiu – 40 000 marek polskich rocznie.

Listopad 1919 roku to pierwszy rok niepodległości. Pierwszą rocznicę Niepodległości obchodzono w niedzielę, 9 listopada 1919 roku. Przygotowali je kolejarze. O 8 rano odegrano z wieży dworca i Magistratu hejnał, o 9.00 rano długotrwały gwizd kilku parowozów dał hasło zbiórki. O 9.30 wyruszył

z dworca na Jasną Górę pochód przy dźwiękach kilku orkiestr wojskowych i szkolnych. Na przedzie kroczyły kompanie honorowe Wojska Polskiego, następnie młodzież szkół średnich, męskich i żeńskich, komitet organizacyjny kolejarzy, cechy, korporacje i stowarzyszenia ze sztandarami, wreszcie mieszkańcy miasta Częstochowy i okolic. Na Jasnej Górze mszę świętą odprawił ks. Władysław Krynicki, biskup Acathus, biskup pomocniczy diecezji kujawsko-kaliskiej, rezydujący w Częstochowie, przemowę do zgromadzonych wygłosił ks. kanonik Bolesław Wróblewski, proboszcz parafii pod wezwaniem Świętej Rodziny w Częstochowie. Następnie pochód udał się na dworzec kolejowy, gdzie odsłonięto pamiątkową tablicę. Należy przypomnieć, że dworzec kolejowy był pierwszym obszarem miasta Częstochowy wyzwolonym od niemieckiego okupanta wieczorem 10 listopada 1918 roku.

W tym miejscu należy zadać sobie pytanie, jak wyglądał pierwszy rok Wolnej Polski. Dla Niepodległej Polski był to czas wojen z Ukrainą, Niemcami, Czechosłowacją, Litwą i bolszewicką Rosją. Granica tylko w Poznańskim była ustalona, ani na Górnym Śląsku, ani w Księstwie Cieszyńskim, na wschodzie czy na zachodzie państwa granice nie istniały. Dla mieszkańców Częstochowy pierwszy rok Niepodległej Polski to okres wystąpienia trzykrotnego głodu, jesienią 1918 roku, maju–czerwcu i wrześniu–październiku 1919 roku, chorób, szczególnie tyfusu oraz bezrobocia. Jednak dla mieszkańców Częstochowy liczyło się coś więcej. Rok temu o wolność miasta musieli bić się z okupantami niemieckimi, dziś choć wygłodzeni i biedni, mieli swoją Ojczyznę i w sposób godny mogli świętować radość z jej odzyskania.

ROBERT SIKORSKI

KALENDARIUM LISTOPADA

6 listopada 1948 r. – w Częstochowie aresztowano 8 członków wywiadu II K komendy „Gaje-Grody” Konspiracyjnego Wojska Polskiego.

9 listopada 1939 r. – w Częstochowie rozpoczęła się Sonderaktion. Niemcy aresztowali około 60 osób, przedstawicieli inteligencji, działaczy politycznych i społecznych. W gronie uwięzionych znaleźli się m.in.: Jan Szczodrowski (prezydent Częstochowy), Józef Dziuba (wiceprezydent Częstochowy), Piotr Ormańczyk (inspektor szkolny), Piotr Dębski (przemysłowiec), Franciszek Dionizy Wilkoszewski (właściciel i wydawca dziennika „Goniec Częstochowski”), Władysław Jekiel (korespondent), Edward Usakiewicz (architekt), Jan Nowakowski (buchalter), trzech nauczycieli gimnazjalnych (Leon Stolarzewicz, Janina Stolarzewicz i Krystyna Gałęcka), trzech nauczycieli szkół powszechnych (Wojciech Felisiak, Władysław Kisiel, Antoni Bruś), dwóch kupców (Wacław Janikowski, Eugeniusz Zarzecki) i dziewięciu urzędników.

9 listopada 1996 r. – oddano do użytku nowy dworzec kolejowy w Częstochowie. Gmach wyposażono w fotokomórki, ruchome schody, windę, ogrzewanie, przeszklone poczekalnie, galerie widokowe i ozdobną fontannę przed wejściem do dworca. Obecnie trwają prace projektowe nad przebudową gmachu.

16 listopada 1863 r. – Rosjanie przeprowadzili egzekucję członków Straży Narodowej, uczestników powstania styczniowego. Zginęli: komisarz Józef Masiewicz, szewc Antoni Michalski oraz Mikołaj Skorniakow – były żołnierz rosyjski, który wstąpił w szeregi wojsk powstańczych.

18 listopada 1655 r. – rozpoczęło się oblężenie przez Szwedów Twierdzy Jasna Góra. W listopadzie i grudniu 1655 roku Fortalitium Marianum było jedyną twierdzą niezajętą przez wojska szwedzkie w czasie Potopu Szwedzkiego. Atak na Święte Miejsce dla Polaków zapisano jako jeden z punktów powstałej 29 grudnia 1655 roku Konfederacji Tyszowieckiej, ogólnonarodowego powstania przeciwko okupującym Rzeczpospolitą Obojga Narodów Szwedom. Dowódcami bohaterskiej garstki żołnierzy, cywilów i zakonników w ilości 300 osób, przewodzili: przeor Klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie ojciec Augustyn Kordecki oraz miecznik sieradzki Stefan Zamoycki. Oblęgających było 3200 żołnierzy. Było to jedno z trzech przełomowych wydarzeń, w których Częstochowa odegrała wielką rolę historyczną. Szwedzi odeszli spod Jasnej Góry, niczego nie osiągnąwszy, w nocy z 26 na 27 grudnia 1655 roku.

18 listopada 1844 r. – miasto Częstochowa oddało grunt na budowę drogi do stacji kolejowej w Częstochowie. Była to ul. Dojazd, obecnie ul. Piłsudskiego.

19 listopada 1980 r. – strajkujący członkowie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Częstochowie ustalili z władzą, że do dymisji podadzą się przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Częstochowie i Miejskiej Rady Narodowej w Częstochowie, do 15 grudnia 1980 roku odwołani zostaną prezydent Częstochowy i wojewoda częstochowski. Urzędnikom zrzucano prywatę i łamanie prawa.

19 listopada 1991 r. – do Częstochowy przyłączył się wieś Biała. Włączenie to nie było trwałe.

24 listopada 1941 r. – zmarł pobity przez Niemców w niemieckim obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie Franciszek Dionizy Wilkoszewski (urodzony 23 lutego 1875 roku w Lubstowie powiat Koło), drukarz. Właściciel i wydawca gazety codziennej „Goniec Częstochowski” w latach 1907–1939.

29 listopada 1846 r. – inauguracyjny, uroczysty przyjazd pociągu z Piotrkowa do Częstochowy. W tym dniu do Częstochowy przybył pociągami Namiestnik Królestwa Polskiego feldmarszałek Iwan Fiodorowicz Paskiewicz hrabia Erywański, książe Warszawski. Wstąpił się on stłumieniem powstania listopadowego w 1831 roku. W Częstochowie Namiestnik książe Warszawski zwiedził Klasztor Jasno-górski, szpital cywilny i szpital wojskowy. Wieczorem na dworcu kolejowym w Częstochowie książe Namiestnik zjadł uroczysty obiad i obejrzał urządzony ku jego czci pokaz „ogni bengalskich”.

30 listopada 1844 r. – miasto Częstochowa oddało grunt, własność Kasy Miejskiej pod budowę stacji kolejowej.

ROBERT SIKORSKI

MAGAZYN HISTORYCZNY „NAD WARTĄ”

IV/IV

35. ROCZNICA MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI BŁ. KSIĘDZA JERZEGO POPIELUSZKI

„Zło dobrem zwyciężaj” (CZ. II)

Bohaterską postawę księdza Jerzego warto też po latach skonfrontować z kapłanami uwikłanymi we współpracę z SB oraz najwyższymi hierarchami Kościoła. Jednym z takich był ujawniony w grudniu 2006 roku i oskarżony przez redakcję „Gazety Polskiej” o trwającą 20 lat współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa PRL Stanisław Wielgus. Hierarcha zaprzeczył, nazywając publikację mistyfikacją mającą na celu skompromitowanie go. Na początku stycznia komisja powołana przez Rzecznika Praw Obywatelskich oraz Kościelna Komisja Historyczna na podstawie kwerendy materiałów IPN ustaliły, że Wielgus był świadomym i tajnym współpracownikiem organów bezpieczeństwa PRL. Wśród agentów donoszących na ks. Jerzego większość stanowili inni duchowni. Do najaktywniejszych należał ks. Michał Czajkowski, z akt IPN znany jako TW ps. Jankowski. Był on zarejestrowany jako tajny współpracownik od 1956 r. do 1984 r. Gdy SB zaczęło rozpracowywać ks. Jerzego, TW Jankowski został specjalnie do tego oddelegowany. O ile inne donosy miały charakter techniczno-personalny, o tyle ks. Czajkowski formułował opinie o swojej ofierze, np.: „Jestem zdania, iż ks. Popiełuszko to typ mitomana widzącego więcej w wyobraźni niż w rzeczywistości”. Ks. Czajkowski był też wykorzystywany przez SB do konkretnych działań operacyjnych, m.in. skłócenia ks. Popiełuszki z jego przełożonym, prymasem Józefem Glempem. Przykładów donosów, których autorami były osoby duchowne pobierające często za to spore gratyfikacje finansowe w polskim Kościele było zdecydowanie więcej. Zresztą u niektórych duchownych również współcześnie zauważalne jest występowanie delikatnie rzecz ujmując „podwójnych standardów”, a na myśl niejednokrotnie przychodzi słowa dziewiętnastowiecznej pisarki austriackiej Marie von Ebner-Eschenbach, która pisała niegdyś, że „najniższej upadło społeczeństwo, które w milczeniu musi wysłuchiwać, jak jawni dranie prawią mu kazania o moralności”. Biskupi w większości mieli wiedzę na temat księży agentów. Jednak w większości tego typu sprawy rozwiązywane były „w zaciszu konfesjonału”. Ukazując wizerunek Kościoła powojennego wyłącznie przez pryzmat przypadków księży uwikłanych w różne formy współpracy z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa, wpisać można się w retorykę antyklerykalnych mediów, które często bardzo nieobiektywnie, historycznie mało rzetelnie i niesprawiedliwie atakują Kościół katolicki. Trzeba wyraźnie podkreślić, że wielu kapłanów prowadzących działalność duszpasterską w PRL przeżyło pobicie i zamachy na swoje życie. Podpalano też plebanie, w których mieszkali, prowokowano pobicie przez „nieznanych sprawców”. Na szcze-

ście realnie niewielu kapłanów próbowało się z władzami układać. Jednostki: odważni, konsekwentni i świadomi zagrożenia życia pozostawali niezłomni do końca, często: męczeńskiej śmierci. Poza sylwetką księdza Jerzego warto też pamiętać o kilku innych, którzy podobnie jak on odważnie głosili Słowo Boże w latach 70. i 80., a którzy również ponieśli męczeńską śmierć lub zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach. Jednym z nich był ksiądz Roman Kotlarz – kapłan z diecezji sandomierskiej, błogosławiący i czynnie wspierający uczestników radomskiego protestu w 1976 roku. Wiosną tego roku na ekranach kin pojawił się film „Klecha” w reżyserii Jacka Gwizdały, którego fabuła koncentruje się na działaniach powstałej w 1973 roku grupy „D”, zajmującej się brutalną walką z Kościołem. W rolę głównego bohatera wcielił się Mirosław Baka. Ksiądz Kotlarz w 1976 roku został brutalnie pobity przez nieznaną sprawców, zasłabł w czasie koncelebrowanej Mszy świętej i po kilkudziesięciu godzinach zmarł. Kolejny przykład stanowi Ojciec Honoriusz Kowalczyk. W 1981 był duszpasterzem młodzieży strajkującej przeciw komunistom. Przez organy bezpieczeństwa poddawany był wnikliwej obserwacji. 17 kwietnia 1983, prowadząc samochód, został ciężko ranny w Wydartowie koło Mogilna. Zmarł po kilku tygodniach w szpitalu w Poznaniu. Pogrzeb o. Honoriusza stał się wielką manifestacją patriotyczną Poznania. Kapłanem, którego los tragicznie splótł się z życiem i męczeńską śmiercią księdza Popiełuszki był urodzony w Białymstoku w roku 1958 jego największy przyjaciel ks. Stanisław Suchowolec. Przeżył zaledwie 31 lat. Tak samo jak ks. Popiełuszko, ksiądz Suchowolec integrował różne środowiska opozycyjne. Wielokrotnie odważnie mówił w płomienistych kazaniach o „panach ze Służby Bezpieczeństwa”, przeżył też kilka zamachów na swoje życie. Zginął w niewyjaśnionym do dziś „dziwnym” pożarze w styczniu 1989 roku, na kilka dni przed rozpoczęciem obrad Okrągłego Stołu. 30 stycznia 1989 roku ciało księdza odnaleziono na plebanii w Białymstoku. Przyczyną śmierci – według oficjalnych oświadczeń – było zaccadzenie. Nie ulegało jednak wątpliwości, że za tym zgonem stoją osoby trzecie. To tylko trzy wybrane przykłady postaw księży zbieżnych z życiem i męczeńską śmiercią księdza Jerzego. Patrząc na całą historię prześladowanego przez komunistów powojennego Kościoła, takich przypadków było bardzo dużo.

Od chwili pogrzebu kapelana „Solidarności”, który odbył się 3 listopada 1984 roku do jego grobu pielgrzymowały miliony ludzi z całego świata. Modlił się tu Jan Paweł II podczas III pielgrzymki do Polski w czerwcu 1987 r. Tutaj przybywały delegacje rządowe z całego świata, by

złożyć pokłon męczennikowi za wiarę. Przez kolejne lata do grobu przyjeżdżali wierni i modlili się. Pod koniec 1984 r. ukazał się pierwszy numer specjalnego biuletynu parafialnego „Bóg i Ojczyzna” poświęconego kultowi zamordowanego kapłana. W 1989 r. zniknęły polityczne przeszkody uniemożliwiające wszczęcie procesu beatyfikacyjnego. Wierni za zgodą kurii metropolitalnej warszawskiej już od 1990 r. mogli oficjalnie modlić się o jego szybkie wyniesienie na ołtarze: „Niech ofiara życia księdza Jerzego i jego wstawiennictwo u Ciebie, Boże, przyczyniają się do wzrostu chrześcijańskiej wiary, jedności i pokoju w świecie” – modlili się wierni. W 1997 r. wszczęto proces beatyfikacyjny ks. Jerzego, a 6 czerwca 2010 r. w Warszawie dokonał się akt wyniesienia męczennika za wiarę na ołtarze.

Ksiądz Jerzy jako duszpasterz warszawskich hutników i pielęgniarek, a także medyków i młodych strażaków, ewangelizował ludzi dotkniętych niesprawiedliwością stanu wojennego. Posługując się dewizą św. Pawła „zło dobrem zwyciężaj”, stał się duchowym przewodnikiem dla wielu ludzi, a kręgi uczestników mszy św. za ojczyznę na warszawskim Żoliborzu z miesiąca na miesiąc się powiększały. Komuniści nie zdołali zmusić biskupów, by sami uciszali kapłana, i zaakceptowali de facto ówczesną wykładnię prawa dotyczącego „politycznego angażowania się kleru”. Służba Bezpieczeństwa z kolei nie zamierzała zrezygnować z roli „tarczy i miecza” komunistycznej władzy. Zbrodnia się dokonała.

Męczeńska śmierć jednego z największych Polaków zmusza dzisiaj do głębszych refleksji nad przesłaniem, jakie pozostawił: „Mamy wypowiadać prawdę, gdy inni milczą. Wyrażać miłość i szacunek, gdy inni sięją nienawiść. Zamilknąć, gdy inni mówią. Modlić się, gdy inni przeklinają. Pomóc, gdy inni nie chcą tego czynić. Przebaczyć, gdy inni nie potrafią. Cieszyć się życiem, gdy inni je lekceważą” – głosił z mocą ksiądz Jerzy. To zapewne bardzo trudne we współczesnej rzeczywistości, jednak to bardzo wymowne przesłanie stale pozostaje aktualne. Przypatrując się symbolice męczeńskiej śmierci księdza Jerzego oraz spuściznie jaką po sobie pozostawił, można zadawać sobie dzisiaj pytania: czy w III RP jako w spadkobierczyni postpeerełowskich patologii kontynuowałby on walkę o prawdę? Wielu historyków zajmujących się powojennymi losami Kościoła, ale też wiernych jest o tym dzisiaj bezdyskusyjnie przekonanych, tym bardziej, że do



14 czerwca 1987 r. do grobu bł. księdza Jerzego Popiełuszki pielgrzymował papież Jan Paweł II. fot: Misericors

wiodących tematów, jakie podejmował, należały: godność człowieka, prawda i wolność – i to właśnie w takiej kolejności. Wszystkie trzy tematy pozostały aż do dzisiaj aktualne, chociaż w nowym kontekście wolnej Polski proporcje rozłożone są nieco inaczej.

Komunizm, przynajmniej w sensie strukturalnym, przeszedł już do historii. Mogłoby się zatem wydawać, że także ci, którzy przyczyniali się do osłabiania, a wreszcie upadku owego „imperium zła” są już tylko postaciami historycznymi. Wierni stale modlący się przy grobie księdza Jerzego są jednak świadkami, że jego ofiara i przesłanie, które pozostawił nie mają tylko wymiaru historycznego. Aktualność jego nauczania polega na tym, iż w swych kazaniach głoszonych podczas Mszy Świętych za Ojczyznę oraz przy wielu innych okazjach mówił o podstawowych zasadach wiary, zwłaszcza dotyczących życia społecznego, które są niezmiennie, choć zmieniają się okoliczności, w jakich są przepowiadane. Dzisiaj, po 35 latach, okoliczności i uwarunkowania społeczne są bezdyskusyjnie odmienne od tych, jakie istniały w latach 80. Nie zmieniło się jednak, a być może nawet zwiększyło powszechne zakłamanie w przestrzeni publicznej oraz w wielu sferach dzisiejszego życia politycznego i społecznego. Niestety dotyczy to również niektórych przedstawicieli wspólnot i instytucji kościelnych. Poważnym wyzwaniem jest również zauważalny kryzys wiary.

Czy przedstawiciele współczesnych elit politycznych bez względu na przynależności partyjne oraz zwykli obywatele niezależnie od statusu społecznego i materialnego, wyznawanego światopoglądu i systemu wartości wyciągną wnioski z trudnej najnowszej historii? Być może kolejna, okrągła rocznica męczeńskiej śmierci wyniesionego na ołtarze wybitnego Polaka niosącego nam wszystkim uniwersalne przesłanie, która przypada na 19 października, powinna zmusić do głębszych refleksji?

PIOTR NICPOŃ
Historyk, politolog

BOHATEROWIE CZĘSTOCHOWSKICH ULIC

GENERAL JÓZEF DWERNICKI

Dwernicki urodził się 19 marca 1779 roku w Warszawie i pochodził z podolskiej szlachty. Uczył się w szlacheckiej rycerskiej i wstąpił jako ochotnik do polowej artylerii. Po trzecim rozbiore Polski ożenił się z Julianną Żukowską, z którą miał czworo dzieci.

W trakcie kampanii napoleońskiej (1806 rok) był współtwórcą antyrosyjskiego powstania w postaci organizacji Towarzystwo Patriotyczne. Niestety, nie przyniosło ono zamierzonego efektu, ponieważ działania Dwernickiego zahamował francusko-rosyjski pokój w Tylży. W 1809 roku wznowił działania zbrojne i z mieszkańcami miast wspomógł polską formację w rejonie Tarnopola.

Walcząc z Austriakami, za męstwo został wynagrodzony awansem na stanowisko kapitana. Był uhonorowany Złotym Krzyżem Virtuti Militari i nominowany na szefa szwadronu 15 Pułku ułanów, z którym walczył podczas francusko-rosyjskiej bitwy w 1812 r. Uczestniczył w kampaniach

niemieckich i francuskich. Jego rola była zauważona w bitwie pod Lipskiem i na przedpolach Paryża. Dwernicki po przegranej Napoleona wrócił do Polski i był jej bohaterem. Dowodem entuzjizmu społecznego nad warszawianinem jest książka Urszuli Wencel-Kalembkowej pt. „Działalność gen. Józefa Dwernickiego na emigracji w latach 1832–1848”. W tej książce jest cytat „Gen. Józef Dwernicki to niewątpliwie jedna z najpopularniejszych postaci polskiej epoki porobiorowej. Cieszył się sympatią i uznaniem u współczesnych i potomnych. Owa popularność wynikała chyba przede wszystkim z drogi życiowej tego kresowego szlachcika, a później zawodowego żołnierza. Zawsze, kiedy tylko trzeba było walczyć o Polskę, nie wdając się w rozważania o szansach powodzenia i w zawile gry polityczne, stawał do boju i, co najważniejsze, odnosił niejedno błyskotliwe zwycięstwo”.

W 1815 roku ks. Konstanty dowodzący Królestwem Polskim polecił Dwernickiemu utworze-

nie regulaminu musztry jazdy, później został dowódcą drugiego pułku ułanów armii Królestwa Polskiego, generałem brygady (1829). Dowodził też trzecim pułkiem strzelców konnych w Sieradzu.

Z Sieradza wyruszył do Warszawy z okazji Powstania Listopadowego, był odpowiedzialny za organizację szwadronów jazdy. Wyruszył na Wołyń, po drodze notując kilka zwycięstw i wzywając mieszkańców Wołynia i Podola do zrywu, ale bez skutku, co spowodowało jego kapitulację oraz przeniesienie się do Austrii. Tam był internowany, potem emigrował do Paryża, gdzie tworzył w polskich kręgach Komitet Polski, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy i polską szkołę. Przeprowadził się do Lwowa, gdzie opisywał własne wspomnienia, które opublikowano po jego śmierci. Zmarł 23 listopada 1857 r. w Łopatynie w wyniku rażenia paraliżu płuc.

DAWID GĄTKOWSKI
Generał Józef Dwernicki



(źródło: <http://grodnowscy.pl/historia/dwernicki/>)